

## **Antonina Karpowicz-Zbińkowska: Graindelavoix, „Josquin The Undead”**

Tytuł, okładka i wybór utworów zawartych na tej płycie jest oczywiście przewrotny. Każdemu wielbicielowi muzyki dawnej natychmiast przychodzi na myśl tłumaczenie tego tytułu: „Nieśmiertelny Josquin”. Jednak na okładce mamy zaprezentowany portret Josquina z trupa czaszką. Autorom płyty chodziło zatem nie do końca o hołd dla mistrza, co raczej o wydobywanie jakichś mrocznych tajemnic i sensów z jego twórczości. Czyżby zatem raczej: „Josquin nieumarły”? – pisze Antonina Karpowicz-Zbińkowska w cyklu „Perły muzyki dawnej”.

Nie można nie śledzić nowych poczynań zespołu Graindelavoix. Obrażałam się na nich i krytykowałam ich już wielokrotnie. Mierzą mnie nieco ich intelektualne gierki, narzucanie postmodernistycznej wizji muzyki dawnej. A jednak każda ich kolejna płyta to jest niewątpliwie duże wydarzenie muzyczne. Tak jest i z najnowszą, jeszcze ciepłą płytą wydaną z okazji 500-lecia śmierci Josquina des Pres (ok. 1450-1521) pt. *Josquin The Undead*.

Tytuł, okładka i wybór utworów zawartych na tej płycie jest oczywiście przewrotny. Każdemu wielbicielowi muzyki dawnej natychmiast przychodzi na myśl tłumaczenie tego tytułu: „Nieśmiertelny Josquin”. Jednak na okładce mamy zaprezentowany portret Josquina z trupa czaszką. Autorom płyty chodziło zatem nie do końca o hołd dla mistrza, co raczej o wydobywanie jakichś mrocznych tajemnic i sensów z

jego twórczości. Czyżby zatem raczej: „Josquin nieumarły”? Podtytuł płyty informuje, że mamy tu do czynienia ze zbiorem lamentów, elegii i tańców śmierci.

Wybór utworów na płycie pochodzi z wydanego w 1545 r., a więc w dwadzieścia kilka lat po śmierci Josquina, zbioru jego późnych chansons, dokonanego przez flamandzkiego kompozytora Tylmana Susato. O ile renesansowa chanson jest połączeniem włoskiej frottole, z jej akordową fakturą i główną melodią w głosie najwyższym, czy charakterystycznymi parlandami oraz flamandzkiego stylu imitacyjnego, to późne *chansons* Josquina są już formalnie na tyle skomplikowane, że przypominają czasem bardziej motety, a niektóre nawet zawierają łaciński *cantus firmus*.

Graindelavoix lubi epatować dziwacznością czy upiornością i doszukiwać się we wszystkim przewrotnych sensów, w poprzek utartych narracji. Tutaj przekonuje, że schyłek życia Josquin spędził w obsesji śmierci. Ten zbiorek ma być tego dowodem. Czy jednak słusznie? Rzeczywiście, wybór Susata obejmuje elegie i lamenty autorstwa samego Josquina oraz dwie elegie skomponowane przez innych kompozytorów na jego cześć: Nicolasa Gomberta i Benedicta Appenzellera. Jednak należy pamiętać, że Josquin nie należy jeszcze do pokolenia Gesualda, targanego faktyczną obsesją śmierci. Josquin to jeszcze jasne czasy optymistycznego renesansu.

Płyta *Josquin The Undead* stanowi w jakimś stopniu nowe otwarcie formuły Graindelavoix. Tym razem mamy całkiem męski skład, z nowym członkiem zespołu – kontratenorem Andrew Hallockiem

(zmiana wyraźnie na korzyść brzmienia zespołu). Chansons, 5- lub 6-głosowe, najczęściej zostały delikatnie obniżone, tak, by dopasować tessiturę do możliwości wokalnych wykonawców.

Zacznijmy zatem od otwierającej płytę elegii na śmierć Josquina *Musae Jovis*, skomponowanej przez jego ucznia i następcę – Nicolasa Gomberta, napisanej do poetyckiego tekstu, którego autorstwo przypisuje się Gerardowi Avidiusowi. W tekście tym poeta umieszcza Josquina na Parnasie wśród Muz.

In Josquinum a Prato "Musae Jovis"



Najlepszy chyba utwór na całej płycie to chanson *Petite camusette*. Jestem pod wielkim wrażeniem aranżacji. Mimo iż wejście wszystkich sześciu głosów spowodowało lekki chaos, to jednak pomysł na zaprezentowanie najpierw melodii wyjściowej w tenorze, a potem zaprezentowanie jej w zapętlonym kanonie w unisonie na tle siarczystego akompaniamentu instrumentalnego – pomysł autorski zespołu Graindelavoix, zanim wejdą wyższe głosy, wydobył z utworu

naraz dwa aspekty chanson Josquina: zarówno jej intelektualną koncepcję kontrapunktyczną, jak i taneczność. Dwa żywioły, niczym ogień i woda, spojone w jedno.

Petite camusette, NJE 30.7



I wreszcie elegia skomponowana przez Josquina na śmierć jego mistrza – Johannes Ockeghema *Nymphes des bois*. 5-głosowa chanson, a jednak bliska już formie motetu. Jako cantus firmus użyta została tutaj melodia *Requiem aeternam*. To utwór najeżony chromatyką i

naśladowący styl kontrapunktu Ockeghema. Graindelavoix nie po raz pierwszy nagrywa ten utwór, usłyszeć ją możemy również na wcześniejszej płycie *Cecus*. Tam jednak była wykonana na mieszany skład. To wykonanie wydaje mi się bardziej dojrzałe, jednolite w brzmieniu. Słysząc też w tle mojego ulubionego tenora – Mariusa Petersona.

Nymphes des bois, NJE 29.18



Całość płyty można znaleźć pod tym linkiem.

*Antonina Karpowicz-Zbińkowska*

Przeczytaj inne artykuły z cyklu Perły Muzyki Dawnej



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

